

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 17(26)

Mierzeszyn, wrzesień 2011 r.

ISSN 2082-0089

Rok 2

NA ODPUŚCIE PARAFIALNYM w MIERZESZYNIE

28 sierpnia 2011 roku



Mszy świętej w uroczystość odpustową św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie przewodniczył ks. dr Wiesław Szlachetka proboszcz Parafii św. Polikarpa BM w Gdańsku Osowej. Tegoroczną parafialną koronę żniwną wykonała pani Bożena Kielczykowska wraz z sąsiadkami.

Wszechmogący Boże, utwierdź w nas szczerą wiarę, która łączyła świętego Bartłomieja Apostoła z Twoim Synem, i spraw za jego wstawiennictwem, aby Twój Kościół stał się dla wszystkich narodów sakramentem zbawienia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



Homilia ks. dra Wiesława Szlachetki wygłoszona z okazji odpustu parafialnego

OTWARTE NIEBO ZASPOKOI NAJGŁĘBSZE PRAGNIENIE SERCA

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ujrzyście niebo otwarte...” Do oznajmienia tej zbawczej obietnicy sprowokował Jezusa Natanael (utożsamiany w Piśmie Świętym z Apostołem Bartłomiejem), gdy wyznał wiarę w Jego Synostwo Boże i godność mesjańską. To wyznanie Natanaela było owocem jego fascynacji Boską wiedzą Jezusa, a zwłaszcza Jego znajomością każdego ludzkiego serca.

Czczogodny Księżu Proboszczu.

Współbracia w kapłaństwie.

Siostry i Bracia w Chrystusie.

I. Spostrzeżenia starotestamentalnego Mędrca

W Starym Testamencie jest taka księga, która mnie osobiście intryguje i fascynuje zarazem. Jest to Księga Koheleta, która należy do tradycji mądrościowej. Kohelet, nauczyciel ludu Bożego, zastanawia się nad sensem życia. W swoich poszukiwaniach wychodzi od pragnienia, które obecne jest w każdym ludzkim sercu. A jest to pragnienie szczęścia. I na różnych drogach bada możliwości spełnienia tego pragnienia. Prowadzi badania w oparciu o własne doświadczenia i obserwacje innych. Zastanawia się, jakimi możliwościami dysponuje człowiek, aby osiągnąć szczęście - czyli to czego nieustannie pragnie ludzkie serce.

Najpierw Kohelet szuka szczęścia w gromadzeniu wiedzy. Sądzi bowiem, że wiedza uczyni ludzkość szczęśliwą. Ale, gdy nagromadził już tej wiedzy, to spostrzegł, że zdobyta wiedza - zamiast ciszyć serce - to jeszcze bardziej je przytłacza, bo więcej wiedzy rodzi więcej pytań. A wiedza, gdy znajdzie się w rękach głupich, zamiast służyć dobru, zaczyna zagrażać życiu.

Kohelet rozczarowany zdobytą wiedzą zaczyna szukać szczęścia w rozrywce, głupocie i winie. Ale i tu nie znajduje ukojenia swego serca. Wręcz przeciwnie, owe wszystkie lekkomyślne rozrywki pozostawiają jedynie poczucie pustki i niesmak.

Postanawia więc, szukać szczęścia w gromadzeniu bogactwa. Píše, że zgromadził wiele dóbr (posiadłości, domów, służby, złota i srebra), że stał się najbogatszym człowiekiem. Ale to wszystko zamiast poczucia szczęścia zaczęło rodzić w nim poczucie nudy i lęk, by tego wszystkiego nie stracić, by złodziej nie ukradł. A także zaczęła go nękać obawa o to, kto to wszystko po jego śmierci przejmie, czy go doceni, czy też wszystko roztrwoni i imię jego zniesławi.

Zatem, idzie dalej w swych rozważaniach. Obserwuje innych i zauważa, że nie ma

sprawiedliwości, co też zakłóca osiągnięcie szczęścia. Bo oto często bezbożnemu dzieje się lepiej niż pobożnemu. Zauważa też, że dla jednych „ucisk i lzy są chlebem powszednim”, a powodzenie jednych rodzi zawiść u innych. Ponadto dostrzega, że w życiu jest więcej udręki niż radości.

Zastanawia się, a może wybór nowego króla odmieniłby los wielu uciśnionych. I szybko dochodzi do wniosku, że żaden król, żadna władza polityczna, nie jest w stanie zapewnić szczęścia. Może jedynie pomnożyć dobra niektórym, ale i to nie jest szczęście.

W swej refleksji zauważa też, że dotychczasowe rozumienie śmierci, jako najbardziej sprawiedliwej rzeczy pod słońcem, jest nieprawdziwym. Bo oto umierają nie tylko starzy, ale i młodzi, nie tylko niesprawiedliwi, ale i sprawiedliwi, nie tylko leniwi, ale i pracowici, nie tylko bezbożni, ale i pobożni. A największą niesprawiedliwością śmierci jest to, że pod żadnym względem nie pasuje do życia, bo życie przecież pragnie żyć, a nie umierać. I dochodzi do wniosku najważniejszego, że śmierć nie wypełnia pragnienia serca, ale pozostawia je pustym.

2. Pamięć serca o utraconym raju

Tymczasem jednak, serce nasze pragnie być szczęśliwe. To pragnienie szczęścia, które odzywa się w sercu każdego z nas - to nic innego jak przechowana pamięć o utraconym raju. Dzieje się z nami coś z tego, co przeżywał główny bohater znanego filmu pt. „Znachor”. Był on lekarzem, który został tak dotkliwie pobity, że stracił zupełnie pamięć. Nie pamiętał, kim jest i jak się nazywa. Ale zachowała się w nim pamięć zawodu. Gdy spojrzał na chorego, to od razu wiedział, co zrobić, aby mu pomóc. Jednakże nie wiedział, skąd miał tę wiedzę. To oczywiście było przyczyną wielu jego problemów. Podobnie jest i z nami. Zostaliśmy tak dotkliwie pobici przez grzech pierworodny, że zupełnie straciliśmy pamięć. Nie pamiętamy, skąd jesteśmy, po co jesteśmy, ani dokąd zmierzamy. Ale przechowała się w nas pamięć o utraconym raju, która objawia się dążeniem do szczęścia. A to dążenie to nic innego, jak właśnie pragnienie nieba, tęsknota za bliskością Boga. A my przez grzech pierworodny tę bliskość utraciliśmy.

Kiedy mowa o grzechu pierworodnym, to może się pojawić pretensja do Pana Boga, że to nie my popełniliśmy ten grzech. Dlaczego więc ten grzech uderza także w nas? Kiedyś na katechezie mówiłem dzieciom o grzechu pierworodnym i o tym, co przez ten grzech utraciliśmy. Dzieci słysząc to, bardzo się oburzały na tych pierwszych ludzi, że ten grzech popełnili. Wtedy powiedziałem: „Wy, drogie dzieci, będąc w raju na miejscu pierwszych ludzi, na pewno nigdy byście tego grzechu nie popełnili”. Odpowiedź była jednoznaczna: „Nie, nigdy!” „To znaczy, że zawsze słuchałybyście Pana Boga? Dzieci z wielkim entuzjazmem zawołały: „Tak!” „Zawsze słuchałybyście swoich rodziców? Zawsze byście pilnie się uczyły?” I tu już ich entuzjazm nieco przycichł. Już nie wszystkie



dzieci mówiły: „Tak!” Pytałem dalej: „Czy zawsze byłybyście w zgodzie ze swymi kolegami i koleżankami? Nikomu byście nie dokuczały? Nigdy nikomu nie powiedziałabyście złego słowa?” Codziennie pamiętałybyście o modlitwie?” I wobec tych pytań dzieci zupełnie zamilkły. To świadczy o tym, że my, gdybyśmy znaleźli się w sytuacji pierwszych ludzi, tak samo byśmy zrobili, jak oni. Popełnilibyśmy ten sam grzech. Przemawia za tym każdy nasz grzech. Bo w każdym naszym grzechu jak w zwierciadle odbija się ten pierwszy grzech, grzech pierworodny. A nikt z nas nie może powiedzieć, że nie ma grzechu. Dlatego chodzimy tak pobici, poranieni, a największą raną jest konieczność śmierci, która uniemożliwia osiągnięcie w pełni tego, za czym tęskni nasze serce.

3. W dziele zbawienia zostało otwarte dla nas niebo

Ale jest dla nas ogromna nadzieja, gdyż Bóg cały ten nasz dramat zna, i nie chce nas pozostawić samym sobie, w cieniu śmierci i poczuciu bezsensu. Bóg zna też tęsknotę naszego serca. Dlatego podjął plan zbawienia, plan zjednoczenia nas z sobą, plan szczęścia. Jest to plan Jego miłości. I Bóg ten plan konsekwentnie wypełnia. Powołał Abrahama i pozostałych Patriarchów, z którymi zawierał przymierza i przez których dał nam zbawcze obietnice. Wybrał Naród, przez który przygotowywał wszystkie inne narody na przyjęcie daru zbawienia. Posyłał swoich proroków, którzy przybliżali Jego zbawczy plan. A gdy nadeszła pełnia czasów, to „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Syn Boży przez swoje nauczanie, krzyż, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie wykonał zapowiedziane zbawienie. Dzięki temu dziełu przypomnieliśmy sobie skąd jesteśmy, po co jesteśmy i dokąd zmierzamy. Że jesteśmy z Bożej miłości; jesteśmy po to, aby żyć dla Boga i o tej miłości świadczyć; że ostatecznie zmierzamy do Boga, do nieba. Niebo, jako dar zbawienia wykonanego przez Jezusa Chrystusa, będzie przewyższać wszelkimi dobrami nawet raj utracony. Tym najważniejszym rysem tej nowości będzie nasze upodobnienie się do „Chrystusa zasiadającego po prawicy Ojca”.

Kiedy mówimy o dziele zbawienia, to może się pojawić pytanie, dlaczego dla zbawienia konieczna była śmierć krzyżowa Syna Bożego. Dlaczego aż tak wielka ofiara? Dlaczego Bóg nie zbawił nas w inny sposób? Przecież jest wszechmocny. Stworzył świat mocą swego Słowa. W Księdze Rodzaju czytamy: „Bóg rzekł i stało się”. Czyż w taki sam sposób nie mógł nas zbawić, że rzekłby: „Niech stanie się zbawienie!” I stałoby się, gdyż dla Boga wszystko jest możliwe. To dlaczego zdecydował się aż na tak wielką ofiarę - na ofiarę krzyżową swego Syna? Otóż dlatego, że Bóg w dziele zbawienia chciał ukazać się takim, jakim jest, że do końca nas kocha i do końca pozostaje sprawiedliwy. Co to znaczy?

W jakiejś mierze może to zilustrować przykład zaczerpnięty z historii powszechnej. W połowie XIX w. władcą Kaukazu był książę Schamy I. Pragnąc wykorzenić w swoim księstwie plagę korupcji ogłosił prawo, w myśl którego każdy, kto dopuściłby się przekupstwa, miał być skazany na publiczną chłostę. Pierwsza skarga wpłynęła na jego matkę. Zdruzgotany tą wieścią zamknął się w swojej komnacie, gdzie toczył ze sobą dramatyczną walkę. Po jednej stronie była sprawiedliwość, która domagała się zadośćuczynienia, po drugiej zaś była jego matka, którą bardzo kochał. Czwartego dnia, błądzą z wyczerpania, udał się na plac, gdzie wymierzano kary. Przyprowadzono jego matkę. Gdy pierwsze razy miały spaść na plecy jego matki, książę odsunął ją na bok, a sam nadstawił swoje plecy i kazał wymierzyć należną karę. Po ostatnim uderzeniu, z wielkim wysiłkiem podniósł się i oświadczył: „Sprawiedliwości stało się zadość. Krew waszego pana popłynęła na odpokutowanie popełnionej winy”.

W podobnej sytuacji znalazł się także Bóg, kiedy człowiek popełniając grzech, naruszył odwieczną zasadę sprawiedliwości. Wtedy to Bóg stanął pomiędzy sprawiedliwością, która domagała się zadośćuczynienia, a nami, których do końca umiłował. Wtedy to Bóg w swoim Synu przyjął na siebie karę za grzechy świata - za ten grzech pierwszy i za każdy grzech, który jest obrazem tego pierwszego. W ten sposób Bóg sam uczynił zadość sprawiedliwości, kierując się miłosierdziem do nas. Krew Jego umiłowanego Syna popłynęła na odpokutowanie popełnionych win. I w ten sposób zostało dla nas otwarte niebo, w którym jest spełnienie naszego serca. Naocznymi świadkami tego dzieła byli Apostołowie, wśród nich Bartłomiej, Patron tej Parafii. To oni o tej radosnej wieści zaświadczyli wobec całego świata, przypieczętowując to świadectwo męczeństwem. Teraz chodzimy pod otwartym niebem. Do tego otwartego nieba dążymy mocą łaski, której niewyczerpanym źródłem jest Eucharystia. Amen.

ks. dr WIESŁAW SZLACHETKA



4 września wspominamy:

MĘCZENNICZKI Z NOWOGRÓDKA



W połowie lipca 1943 roku, podczas długiej okupacyjnej nocy, do domu zakonnego nazaretanek w Nowogródku dotarła pełna grozy informacja o aresztowaniu ponad 100 mieszkańców miasta. Dwunastoosobowa wspólnota zakonna miała świadomość dokonujących się okrucieństw wojennych. Siostry przeżyły już w Nowogródku doświadczenie wywożenia na Sybir wielu Polaków podczas sowieckiej okupacji od 17 września 1939 roku do 22 czerwca 1941 roku. Kolejny okupant również nie oszczędzał mieszkańców tych ziem. W lipcu 1942 roku z rąk żołnierzy niemieckich, podczas zbiorowej egzekucji, zginęło ponad 60 Polaków, w tym dwóch kapłanów z okolicznych parafii. Masowe egzekucje nastąpiły też na wiosnę 1943 roku, w których obok osób z okolicy Nowogródka zginęło także sześciu proboszczów i wikarych z pobliskich parafii. Siostry nie mogły pozostać obojętne na informacje o kolejnych falach represji wymierzonych w mieszkańców miasta i okolicy. Wsłuchiwały się w głosy zatrwożonych sąsiadów, przeżywających gehennę niepokoju o losy najbliższych. Długi czas spędzały na modlitwie w miejscowym kościele farnym, a dwa dni po kolejnych aresztowaniach przełożona wspólnoty – m. Stella Mardosewicz, w imieniu wszystkich sióstr, wypowiedziała do kapelana – ks. Aleksandra Zienkiewicza, który również miał być uwięziony, znamienne słowa: „Mój Boże, jeżeli potrzebna jest ofiara z życia, niech raczej nas rozstrzelają aniżeli tych, którzy mają rodziny – modlimy się nawet o to”. Parę dni później, gdy kilku aresztowanych wróciło do domów, a inni zamiast grożącej im egzekucji zostali wywiezieni

na roboty do Niemiec, pojawiło się kolejne niebezpieczeństwo dotyczące jedynego kapłana w okolicy, którego nazwisko znalazło się na liście osób skazanych na uwięzienie.

Ks. Zienkiewicz tak po latach wspominał reakcję sióstr na tę kolejną falę terroru okupacyjnego: „W parę dni po odejściu transportu z więźniami, gdy pogrążony w smutku, z ciężarem w sercu, kontrastującym z pyszną, letnią pogodą, stałem na progu zakrystii, podeszła ku mnie Matka Stella i znowu z prostotą godną wielkich czasów oświadczyła mi bez żadnych wstępów i dobranych słów (słowa były wówczas zbyt słabym środkiem wypowiedzenia myśli i przeżyć): «Boże, mój Boże, Ksiądz Kapelan jest o wiele potrzebniejszy na tym świecie niż my, toteż modlimy się teraz o to, aby Bóg raczej nas zabrał niż Księdza, jeżeli jest potrzebna dalsza ofiara...»».

Niespodziewanie 31 lipca wieczorem siostry otrzymały nakaz natychmiastowego stawienia się w komisariacie gestapo. Po krótkim przesłuchaniu wywieziono je za miasto z zamiarem dokonania egzekucji. Planom żołnierzy przeszkodził zbyt duży ruch na drodze, bowiem grupki ludzi wracały z pól i prowadziły zwierzęta z pastwisk. Samochód z siostrami powrócił do komisariatu, a jedenaście nazaretanek spędziło noc w piwnicy budynku gestapo. Wczesnym rankiem 1 sierpnia 1943 roku Niemcy ponownie załadowali siostry do samochodu pod plandekę i wywieźli je do lasu w kierunku Nowojelni, tam dokonali egzekucji. Z zawieruchy wojennej ocaleli wszyscy, za których siostry złożyły dar z życia.

Ofiara z życia sióstr jest aktualna wiele lat po ich męczeńskiej śmierci. W dniu 5 marca 2000 roku Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał beatyfikacji Matki Stelli, nazaretanki, i jej 10 Towarzystek. Zostały one rozstrzelane przez żołnierzy niemieckich w Mickiewiczowskim Nowogródku, na terenie dzisiejszej Białorusi, wczesnym rankiem 1 sierpnia 1943 roku.

„Dziękujemy Wam, błogosławione Męczennice z Nowogródka, za świadectwo miłości, za przykład chrześcijańskiego bohaterstwa i zawierzenia mocy Ducha Świętego...”. Tymi słowami Jan Paweł II ukazał światu przykład męczeństwa sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Obecnie liczna rzesza osób, a także całych rodzin, poleca wstawiennictwu bł. Marii Stelli i Dziesięciu Towarzystek – nazaretanek z Nowogródka różne problemy i kłopoty, ufając w ciągle żywe owoce ich męczeństwa.

siostra DANUTA KOZIEŁ CSFN

ODPUST W SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ W TRĄBKACH WIELKICH - 2011



Niedziela, 4 września - rozpoczęcie odpustu

7³⁰ Msza święta z homilią

11⁰⁰ Uroczysta Msza święta z procesją eucharystyczną
- celebrowe ks. kanonik Gerard Borys

18⁰⁰ Msza święta z homilią

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Poniedziałek, 5 września - dzień małżeństw

17⁰⁰ Różaniec w intencji małżeństw

18⁰⁰ Msza święta z odnowieniem przysięgi
małżeńskiej - celebrowe ks. kanonik Andrzej
Kosowicz, proboszcz Parafii św. Faustyny w
Rotmance

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Wtorek, 6 września - dzieci szkolne, nauczyciele;
dziękczynienie za Chrzest i Eucharystię

17⁰⁰ Nabożeństwo maryjne

18⁰⁰ Msza święta z homilią - celebrowe ks. Waldemar
Waluk z Gdańska Oliwy

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Środa, 7 września - dzień Liturgicznej Służby Ołtarza
i nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej

17⁰⁰ Nabożeństwo połączone z adoracją
Najświętszego Sakramentu

18⁰⁰ Msza święta - celebrowe ks. Władysław Pałys,

proboszcz Parafii św. Maksymiliana Kolbego w
Gdyni Witominie; homilię wygłosi ks. kanonik
Tomasz Biedrzycki, proboszcz Parafii św. Rafała
Kalinowskiego w Gdańsku Złotej Karczmie

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Czwartek, 8 września - dzień czcicieli Matki Bożej

- Żywy Różaniec

17⁰⁰ Różaniec fatimski

18⁰⁰ Msza święta dziękczynna za koronację -
celebrowe ks. Piotr Wiecki, wikariusz Parafii św.
Kazimierza Królewicza w Gdańsku Zaspie;
poświęcenie pojazdów

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Piątek, 9 września - dzień chorych

16³⁰ Droga Krzyżowa przy kaplicach - przygotowują
chorzy

18⁰⁰ Msza święta z homilią i udzieleniem sakramentu
chorych - celebrowe ks. prałat Stanisław Łada,
proboszcz Parafii Podwyższenia Krzyża świętego w
Pruszczu Gdańskim

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Sobota, 10 września - dzień kapłański i młodzieży

15⁰⁰ Rozpoczęcie adoracji Najświętszego

Sakramentu; koronka do Miłosierdzia Bożego

17⁰⁰ Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy z
procesją eucharystyczną

18⁰⁰ Msza święta z homilią - celebrowe ks. Krzysztof
Sroka, wikariusz Parafii Matki Bożej Królowej
Polski w Wejherowie oraz ks. Wiesław Stolec,
wiceoficjał Sądu Metropolitalnego w Gdańsku;
homilię wygłosi ks. Krzysztof Ławrukajtis,
wikariusz Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus
w Gdańsku

21⁰⁰ Apel Jasnogórski

Niedziela, 11 września - uroczystość dziękczynna za
plony; dożynki archidiecezjalno-samorządowe

7³⁰ Msza święta z homilią - celebrowe ks. kanonik
Adam Kroll

12⁰⁰ Msza święta koncelebrowana przez kapłanów
przybyłych z pielgrzymkami z parafii dekanatów
Trąbki Wielkie, Kolbudy, Pruszcz Gdański -
przewodniczy ks. arcybiskup Sławoj Leszek Głódź
metropolita gdański; oprawa muzyczna - chór
męski „Bel canto” z Trąbek Wielkich; wręczenie
pucharów wykonawcom najpiękniejszych wieńców
żniwnych; nadanie wyróżnień rodzinom
nominowanym przez Kapitułę Promującą Wzorowe
Rodziny; błogosławieństwo tegorocznych plonów
15⁰⁰ Festyn dożynkowy na stadionie; atrakcje, wspólne
biesiadowanie

18⁰⁰ Msza święta z homilią

19⁰⁰-21⁰⁰ Zabawa na stadionie

21⁰⁰ Apel Jasnogórski na stadionie; zakończenie.

Ks. prałat EDWARD SZYMAŃSKI

Kustosz Sanktuarium Matki Bożej w Trąbkach Wielkich



PIELGRZYMKA DO MADRYTU NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY



Pielgrzymka, na której byłam jest podobno fenomenem na skalę historyczną! Jeszcze nigdy pielgrzymi nie ewangelizowali narodów podczas podróży, a jeśli już, to nie miało to tak masowej skali. Ludzi, którzy jechali na spotkanie do Madrytu z Polski było ponad 12 tysięcy.

Szczególnie w Madrycie wyróżniał się Neokatechumenat. Osób będących na Drodze Neokatechumenalnej było w Madrycie ok. 300 tysięcy! Neokatechumenat to wspólnota w Kościele katolickim, która powraca do korzeni chrześcijańskich. Nie wiem, jak to było z innymi grupami pielgrzymkowymi, ale wszyscy bracia z Neokatechumenatu, jadąc do Madrytu, ewangelizowali. Pierwszy raz widziałam coś takiego. Oni po prostu stawali na środku placów, starówek, na plażach lub szli przez centra miast i śpiewali pieśni o Bogu, żywcem wyjęte z Pisma Świętego. Do tego taniec i świadectwa. Świadectwa ludzi będących na Drodze. Oni otwarcie opowiadali o tym, jak Jezus zmienił ich życie, życie ich rodzin. Usłyszałam słowa kobiety, która mówiła o tym jak zabiła swoje poczęte dziecko. Płakała. A na koniec uśmiechając się przez łzy powiedziała, że to dzięki Jezusowi ona jeszcze żyje i może do nas mówić. Tego nie trzeba komentować.

Ewangelizowaliśmy w Polsce, w Darłowie i w Niemczech - w różnych miastach.

Kiedy szliśmy przez Osnabrück rozdawaliśmy ulotki o katechezach, które będą niedługo w tamtejszych kościołach. Niektórzy Niemcy patrzyli na nas z gigantycznym zdumieniem, inni mieli chyba ochotę nas wyzywać i kilku to nawet zrobiło, ale te przykre przypadki zrekompensowali nam ludzie uśmiechnięci. Cudowne w tym wszystkim były takie sytuacje: stoi sobie jakiś Niemiec, gapi się na roześmianą watahę idącą przez miasto z tak sceptycznym nastawieniem, że zdawałoby się, iż nic go nie przełamie. Podchodzi do niego spocona, poczochna, ale uśmiechnięta dziewczyna i patrząc w oczy daje tę ulotkę, a jemu, jakby nagle poprawił

się humor. I tak prawie za każdym razem. Piękna sprawa.

Kolejna rzecz, która mnie tak bardzo ruszyła, to przebaczenie.

Widziałam i słyszałam, jak dwoje ludzi „coś do siebie ma”, denerwują się nawzajem. W końcu nie wytrzymują i zaczynają się klócić. I to w drodze do kościoła, żeby przyjąć Komunię świętą. Zwykle, ludzkie reakcje. Różniły się tylko tym od innych, że przed przyjęciem Chrystusa te osoby się pogodziły. Po prostu podeszły do siebie, powiedziały na spokojnie o co chodzi i było po sprawie. To wyszło tak zwyczajnie, a było takie niesamowite. Czemu? Bo niespotykane!

Spotkania z Benedyktem XVI nie przeżyłam zbyt dobrze w jakikolwiek sposób. Wszystko przez to, że nie było polskiego tłumaczenia przez radio. Nie rozumiałam co mówi. Kiedy było wystawienie Najświętszego Sakramentu zorientowałam się kiedy było już po fakcie. Następnie ustawiłam się w pierwszym rzędzie przy trasie, którą miał przejechać papież. No, i w ostatnim momencie pojechał inaczej. Z normalnej perspektywy - katastrofa. Ale była radość. Taka potężna i spokojna radość. Tańczyłam przez pół nocy na pasie startowym na lotnisku Cuatro Vientos (tam było spotkanie) z ludźmi z Neokatechumenatu. Spałam w rozwalającym się namiocie a la tipi. Miałam świetną zabawę w związku z oblewaniem się chlorowaną wodą, jaką dali nam do picia. Śmianie się ze wszystkich pęcherzy, zgubionych rzeczy, z powrotu brudnym, śmierdzącym, głodnym, spragnionym, czasami spalonym słońcem, z bolącym karkiem od niewygodnego spania, ciężkim plecakiem i odciskami na stopach. To wszystko dało mi i chyba wszystkim w moim autokarze takie szczęście! To brzmi głupio, ale tak było. Powrót był z trzema przesiadkami metrem, pociągami, a na koniec dwukilometrowy spacer. Jak się w końcu dorwaliśmy do pryszniców... nie wiedziałam, że trochę wody i szampon może dać tyle radości. Ktoś zaintonował piosenkę: „O jak pięknie, ile radości!”. Tej nocy spaliliśmy pod gołym, hiszpańskim niebem. Ach... jest się czym pochwalić. Szczególnie, że niebo było całe pomarańczowe od łuny bijącej od Madrytu.

Ja nie jestem na Drodze Neokatechumenalnej. Pojechałam z Neonami przez zupełny „przypadek”. Po tej pielgrzymce chcę wstąpić do wspólnoty. Już wcześniej miałam taki zamiar, ale ostatecznie przeważała jedna sprawa - wstałam na wołaniu.

W Neokatechumenacie jest taka rzecz jak „wołanie”. Podczas wszystkich większych spotkań (ostatnio słyszę tylko o takich po kilkadziesiąt tysięcy) Kiko Arquello (razem ze swoją żoną, Carmen, założyciel Drogi) prosi wszystkich, żeby usiedli. Nawet policjantów. Modli się na głos, a potem mówi, że ten kto czuje powołanie do życia konsekrowanego, niech wstanie. Wtedy osoby, które nawet wcześniej nie pomyślałyby, żeby wstać, zrywają się i biegną pod scenę czy ołtarz (zależy gdzie i jak to jest zorganizowane), żeby otrzymać błogosławieństwo od księży i biskupów. Najpierw jest wołanie mężczyzn, a potem kobiet. U tych pierwszych jest właściwie pewne, że będą księżmi, zakonnikami.



U dziewczyn, bardziej traktuje się to jako otwartość na to, jakie Bóg przeznaczył dla mnie życie, choć jest to mocno ukierunkowane na życie konsekrowane. Wiele z nich idzie potem do zakonu, ale słyszę opowieści o całej masie kobiet, które wstały i są teraz żonami i matkami. A ja wstałam. Na tym wołaniu wstało razem ze mną ok. 6000 chłopaków i 3000 dziewczyn. Pod sceną było tyle narodowości i wszyscy śpiewali tę samą pieśń w różnych językach. Samo dobiegnięcie tam było wyczynem, ale kiedy już dostałam błogosławieństwo od jednego z brazylijskich biskupów... mogłam wracać na skrzydłach.

Potem w autokarze każdy kto wstał (w moim dwóch mężczyzn i siedem kobiet) dawał świadectwo. Okazało się, że niektóre dziewczyny mają chłopaków. Wyobrażały sobie ich reakcje na to, kiedy się dowiedzą o całym zajściu i miały z tego niezły ubaw.

Wszyscy wracali wykończeni, spoceni, śmierzdzący i głodni, a mimo to szczęśliwi. Ja sama odsypiam cały czas, po kilka godzin dodatkowo w dzień, nie licząc całej nocy snu. Kiedy w sobotę rano, po powrocie zrobiłam sobie jajecznicę, to podziękowałam Bogu za te wszystkie zupki chińskie, bo bez nich nie doceniłabym tak bardzo tego, jakże wykwintnego, nieprawdaż, dania. Wszystkie drobne sytuacje, jakie mnie spotkały na pielgrzymce ze strony obcych ludzi, to, że jak się coś powiedziało to nie wyszło poza krąg słuchaczy, tańczenie do gry bębnow w deszczu, próba wytłumaczenia w barze Hiszpanom, że chodzi nam o cztery a nie trzy cole, ten jeden nocleg w hotelu i to trzygwiazdkowym(!), pobyt w Lourdes, gdzie zupełnie niechcący dostałam się na sam początek kolejki do Groty i nie stałam w niej pół godziny tylko pięć minut... to wszystko nadało sens temu wyjazdowi, bo widziałam w tym działanie Boga.

To była pielgrzymka ewangelizacyjno-powołaniowa. Na niej dowiedziałam się, że Jezus powołuje nas głównie do życia wiecznego, które ma się zaczynać już tu, na ziemi. Mamy dawać znaki swoim życiem innym, a to oznacza, że kiedy pokłócisz się z siostrą, to nawet jeśli to ty masz rację idź i się z nią pogódź. Rodzice niesprawiedliwie cię traktują, przyjmij to w milczeniu i oddaj sytuację Jezusowi. Wchodzisz do domu, a tam nie ma obiadu. Wściekły jesteś, ale powiedz, że nie ma sprawy, zjem coś innego. Młodszy braciśzek szperał w rzeczach i zniszczył coś cennego. Spokojnie wytłumacz mu, że ci przykro. Łatwo się mówi? Wiem, ale tak to działa. Oddajesz sprawę Jezusowi, a On załatwia ją za ciebie.

Jeszcze nie wiem jak bardzo wpłynęła na mnie ta pielgrzymka, ale pokazała mi, że niektóre sprawy można załatwiać po prostu inaczej.

AGNIESZKA JAKAŁSKA

w ostatnim czasie...

ZOSTALI OCHRZCZENI:

1. JAN GABRIEL GALIKOWSKI, zam. Miłowo 25 c, ur. 19 kwietnia 2011, och. 27 sierpnia 2011.
2. NATAN ŁUKASZ BLUHM, zam. Warcz 2, ur. 7 czerwca 2011, och. 3 września 2011.

ZAPOWIEDZI PRZEDŚLUBNE:

1. KRZYSZTOF KORYCKI, zam. Mierzeszyn, ul. Wolności 23 i MARLENA WYSIECKA, zam. Godziszewo, ul. Młyńska 16.

ZAPROSZENIE

W piątek 9 września 2011 roku w Nowym Wiecu odbędzie się wieczornica ku czci pomordowanych w czasie II wojny światowej w 1939 roku.

W programie:

- * godz. 18.00-18.30 zbiórka przy świetlicy wiejskiej w Nowym Wiecu, przemarsz na cmentarz
 - * godz. 18.30 część artystyczna
 - * godz. 19.00 Msza święta w intencji pomordowanych. Na zakończenie uroczystości organizatorzy zapraszają do świetlicy wiejskiej na skromny poczęstunek.
- Serdecznie zapraszamy!

Organizator:

Sołtys wsi Nowy Wiek
ARKADIUSZ KARASEK

KGW
Nowy Wiek

czwartek 8 września:

ŚWIĘTO NARODZENIA NMP



Święto Narodzenia NMP w Polsce nazywa się także świętem Matki Bożej Siewnej. Zgodnie z tradycją w tym dniu przynosi się ziarno do kościoła, by je poświęcić. Według naszych przodków, gdy ziarno zostanie pobłogosławione w dniu maryjnego święta, wtedy wyda ono obfity plon. Tradycyjnie siewy mają miejsce dopiero po 8 września, czyli po święcie Narodzenia. Zapraszamy tego dnia na Mszę świętą o godz. 7.00.

NASZ ODPUST 2011



W niedzielę 28 sierpnia 2011 roku świętowaliśmy w naszej parafii kolejny odpust ku czci św. Bartłomieja Apostoła. Tegoroczną uroczystą Mszę świętą odprawił i Słowo Boże wygłosił ks. dr Wiesław Szlachetka proboszcz Parafii św. Polikarpa BM w Gdańsku Osowej. Na uroczystości byli także obecni: ks. kanonik Gerard Borys, długoletni proboszcz naszej parafii, ks. prałat Edward Szymański, dziekan dekanatu Trąbki Wielkie oraz ks. prałat Włodzimierz Kozłowski, dziekan dekanatu Reda. Msza święta była sprawowana w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po niej nastąpiło wystawienie Najświętszego Sakramentu, odmówienie Litanii do św. Bartłomieja Apostoła oraz procesja eucharystyczna do kościoła parafialnego.

Uroczystość miała podniosły charakter, dzięki zaangażowaniu wielu Parafian, którym składam serdeczne podziękowanie. Dziękuję Rodzinie państwa Czerwińskich za troskę o całe otoczenie kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pani Marioli Baltrukas za wiele wykonanych prac przy kościele św. Bartłomieja i przy plebanii. Szczególne podziękowanie dla pana Joachima Gwoźdźcia za koszenie trawy przy kościele św. Bartłomieja i plebanii. Dziękuję panu Antoniemu Kirylukowi za uporządkowanie terenu zieleni przy plebanii. Pani Asi Wiśniewskiej za pomoc na plebanii i przed odpustem. Panu Andrzejowi Klonowskiemu za zaangażowanie przy pracach przygotowawczych.

Szczególne podziękowanie składam scholi parafialnej „Dzieci Boże św. Bartłomieja” za oprawę muzyczną uroczystości. Tutaj oczywiście wymieniam szefostwo w osobie panów Włodzimierza Michalskiego i Mirka Szymikowskiego. Dziękuję ministrantom za fachowe czuwanie nad liturgią. Wyrazy wdzięczności kieruję do wszystkich wspólnot parafialnych, które czynnie uczestniczyły w przebiegu Mszy świętej (czytania, dary ofiarne, pocztę sztandarową, dzieci sypiące kwiaty, panowie niosący baldachim...). Podziękowania składam pani Wandzie Jąkałskiej za ukwiecenie naszych kościołów. W tym roku wieniec żniwny „od całej parafii” wykonała pani Bożena Kielczykowska wraz z paniami wspomagającymi. Bardzo dziękuję za trud wykonania tej pięknej korony żniwnej, która także zostanie przewieziona do sanktuarium maryjnego w Trąbkach Wielkich w dniu 11 września 2011 roku.

Wszystkim drogim Parafianom i miłym Gościom dziękuję za uczestniczenie w odpuscie, za rozmodlenie oraz za złożone ofiary na rzecz naszych kościołów. Niech wstawiennictwo św. Bartłomieja Apostoła będzie jednocześnie błogosławieństwem dla całej naszej wspólnoty parafialnej.

ks. ANDRZEJ SOWIŃSKI

STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII: www.parafia.i3k.pl

NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie
PL34833500030303243720000001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszcze Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. fax: (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzczyn@diecezja.gda.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.